

Łzy żalu

Wezwano kiedyś kapłana, żeby pomodlił się za człowieka, który cierpiał na guza mózgu. Zanim ten wszedł do domu, żona chorego wyszeptwała pośpiesznie: „Ojczy, proszę uważać!”. Kapłan zrozumiał te słowa, kiedy wyczuł w mężczyźnie gniew i wrogość. Zaczął cicho modlić się przy jego boku. Wkrótce jednak zdał sobie sprawę, że modlitwa nie będzie miała wielkiego skutku bez współpracy ze strony chorego. Zapytał go wprost: „Jesteś zły?” Nie otrzymał odpowiedzi. „Czy jesteś zły na mnie?” – powtórzył. Nadal milczał. Wtedy powiedział: „Jesteś zły na Boga?” Słyszając to, mężczyzna powoli pokiwał głową. Zapytał: „Dlaczego jesteś zły na Boga?” Wtedy wymamrotał: „A dlaczego zesłał mi takie męczarnie?” Odpowiedział: „Kto ci powiedział, że to Bóg zesłał ci cierpienie?” Zdziwił się. Spojrzał mu prosto w oczy i zapytał: „A kto inny?”

Kapłan wyciągnął wtedy z kieszeni Nowy Testament i przeczytał mu najpierw przypowieść o chwaście (*Nieprzyjazny człowiek to sprawił* w: Mt 13,24-30), a następnie fragment z listu Świętego Pawła do Kolosan: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam niedostatki udreń Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). Mężczyzna zaczął płakać. I były to łzy żalu! Po raz pierwszy w swoim długim cierpieniu zdał sobie sprawę z uwalniającej prawdy, że Bóg go nie opuścił ani go nie karze, ale nadal kocha i miłuje jak towarzysza i współpracownika.

Rozpoznanie własnej grzeszności z równoczesnym uświadomieniem sobie ogromu miłosierdzia Bożego prowadzi do skruchy, głębokiego żalu, płaczu. Nie ze strachu przed karą! Łzy wynikają ze smutku z powodu oddzielenia od Boga. W ten sposób uzewnętrznia się tęsknota za szczęściem, za integracją, za harmonią duszy i ciała, za pokojem, za zdolnością niepodzielnego kochania.

Nie wszystkie jednak łzy przyczyniają się do nawrócenia człowieka. Wyróżnia się takie, które utwierdzają w złej postawie, wzmacniają gniew, obrazę, litość nad sobą. Do tej grupy zalicza się m.in. łzy dziecinne, które człowiek wylewa, gdy nie dostaje tego, co chce, łzy obrazy, złości, gniewu, bezsilności.

Tylko łzy z powodu własnych grzechów są znakiem spotkania z prawdą, bez ukrywania się przed sobą. Wtedy nie wiele brakuje do uzdrowienia duszy człowieka. Potwierdzają to wypowiedzi Ojców Kościoła:

Święty Piotr Damian pisze, że łzy żalu są dla duszy kąpielą, która ją nie tylko oczyszcza, ale pokrzepia i napełnia radością. Łzy użyźniają duszę, ożywiają ją. Powodują głęboki wewnętrzny pokój.

Dla Ewagriusza łzy są warunkiem łączności z Bogiem: „Jeśli wydaje ci się, że nie potrzebujesz na modlitwie wylewać łez za swoje grzechy, to zastanów się, jak daleko odszedłeś od Boga, chociaż powinieneś trwać w Nim przez cały czas, a zaraz tym gorętszymi zalejesz się łzami”.

Z kolei dla kartuza Guigo łzy są znakiem przybycia Boga, posłami pociechy i radości: „W tych łzach poznaję, o duszo, Chrystusa i obejmuję Go. Są to cudowne dary i pocieszenie, które Chrystus ci dał”.

Mężczyzna, który wcześniej obwiniał Boga za swoje cierpienia, poprzez łzy zrozumiał, że czas choroby i ciężkiej próby może stanowić szansę na apostolską współpracę (por. Kol 1,24).

Łzy są reakcją na bliskość Boga, reakcją, którą Bóg sam wywołuje, aby pozwolić nam poznać siebie i swoje plany wobec każdego z nas. W płaczu Bóg sam mnie spotyka, bez pośrednictwa słów i obrazów, Bóg sam przypiera mnie do muru. To burzy wszystkie sposoby zachowania, w których ja jestem panem samego siebie i które mogę wprowadzać wedle życzenia. W płaczu już nic nie chcę osiągnąć, pozwalam się Bogu dotknąć, objąć.